

Ukraińska wojna



Wielu ludzi, którzy nawet celnie definiują polską rację stanu, ma duże problemy z właściwym scharakteryzowaniem przebiegu wojny na Ukrainie. Najczęściej są to wytrwali poszukiwacze absolutnej prawdy, gdzie wszystko jest jednoznaczne: czarne albo białe. Rozum skłania ich, by uznawali prawomocność rosyjskiej argumentacji, ale serca im drżą i nie mogą skoczyć do głębokiej wody.

Dziela włos na cztery i jakoś są zawstydzeni tą całą sytuacją. O co zatem tak na prawdę chodzi? I jak ten konflikt należy prawidłowo interpretować? Jak każde ważne wydarzenie, tak i to ma wielowymiarowy charakter. Wiele jest źródeł tej wojny, a i jej skutki będą również wielowątkowe. Zaczniemy więc naszą analizę. Kiedyś przysłuchiwałem się debacie, gdy to starło się dwóch dyskutantów: jeden z nich optował za tezą, iż beneficjentem starcia będzie Kreml; drugi zaś zaoponował, argumentując, iż – mówiąc w pewnym uproszczeniu – Ameryka na to nie pozwoli, gdyż jej budżet wojskowy jest równy wydatkom na ten cel wszystkich pozostałych państw świata razem wziętych.

To prawda, ale Rosja też o tym przecież wie, a jednak z rozmysłem podjęła wyzwanie wynikające z tej wojny. Dlaczego tak uczyniła? Przecież Moskwa nie znajdowała się w desperacko trudnym położeniu. I pomimo dużego ryzyka – uznajmy to – podjęła tę decyzję. Nie uczyniła tego również pod wpływem naglącej sytuacji, wynikającej z niespodziewanych wypadków. **Opowieści, że Kijów był już o krok od zaatakowania Donbasu włożmy raczej między bajki.** Gdyby tak było, rosyjskie

przywództwo spokojnie by czekało. Wystarczy w tym przypadku uznać, że z całą pewnością w tej batalii wcale nie chodzi o taki czy inny przebieg granic, terytorialne zdobycze, czy nawet własność przedsiębiorstw, ziemi i bogactw naturalnych. Rosji bowiem tego wszystkiego przecież nie brakuje. **Również wpływy banderowców nie są aż takie istotne.** Wiadomo bowiem, iż im większy militarny nacisk na Kijów – ich znaczenie będzie rosło. Wszystko to, co wyżej napisałem oczywiście ma pewną wagę i znaczenie, lecz nie zasadnicze, ale bardziej jako coś, co zobaczy się, jakby może „przy okazji”. Rosja od 1999 roku realizuje ambitny projekt odbudowy swojej imperialnej pozycji, która utraciła po upadku Związku Radzieckiego.

W dzisiejszych czasach do tej kategorii należy zaliczyć te państwa, które posiadają militarną zdolność i polityczną pozycję pozwalającą na skuteczne użycie siły zbrojnej w każdym miejscu kuli ziemskiej. Z pewnością taką rangę posiadają Stany Zjednoczone. Chiny zaś są wciąż nieodgadnioną zagadką. Krocząc tą drogą Kreml przez cały czas modernizował swoje siły zbrojne i użył je w Gruzji oraz Syrii, a w pewnym ograniczonym zakresie w konflikcie o Karabach i w Kazachstanie. Angażuje się także – punktowo – również w Afryce i choćby w Libii oraz Republice Środkowoafrykańskiej.

Biorąc to pod uwagę Rosja wychodząc od swoich strategicznych celów, planów i zamiarów nie mogła nie wejść na Ukrainę. Kijów bowiem porzucił politykę równowagi – prowadził ją Janukowycz – i jako narzędzie w rękach Waszyngtonu całkowicie zdystansował się od swojego sąsiada, dążąc właściwie do podważenia jego zamiarów. **Projekty wejścia Ukrainy do wszystkich istotnych struktur Zachodu, dla Rosji oznaczały tylko jedno: skuteczne zakwestionowanie jej planów odbudowy Imperium. Taka jest zasadnicza przyczyna tej wojny.**

Jeśli tylko Ukraina zdystansuje się od swojej wyłącznej podległości Stanom Zjednoczonym, zainauguruje politykę równego dystansu – z całą pewnością wojna ustanie. I myślę, że pokojowe warunki podyktowane przez Kreml wcale nie będą aż

takie surowe, gdyż Rosja nie bije się ani o terytoria, ani o zasoby. W zasadzie klucze do rozwiązania sytuacji trzymają sami Ukraińcy. Jednak z punktu widzenia ich obecnego położenia sprawy zaszły bardzo daleko. Ktoś może bowiem niechcący odkryć, że polityczne kierownictwo to nie obrońcy, ale niszczyciele tego państwa, które los im powierzył. Mogą być rozrachunki, a nawet porachunki. Ukraina walczy bowiem, ale też i cierpi nie za swoje sprawy. Jej interes narodowy, a racje Zachodu niewiele mają ze sobą wspólnego. Dziwny rodzaj masowego mesjanizmu. Ale i ten problem Rosja musi jakoś zadowalająco rozwiązać.

Sami Ukraińcy nie są w stanie stanąć na wysokości zadania. To wszystko wskazuje na jedno: **Moskwa prowadzi wojnę w istocie obronną i to pomimo tego, że pierwsza użyła siły.** Ponieważ są oznaki wskazujące na to, że Kreml ma szansę odbudować swój mocarstwowy status – to nie mógł postąpić inaczej. Rosyjska teza, że zaniechanie byłoby w przyszłości poczytane za narodowa zdradę jest prawidłowa. Na koniec przejdźmy na chwilę do sprawy polskich interesów narodowych na tle tego konfliktu. **Dla takiego państwa jakim jest Polska istotne jest zachowanie w Europie stabilizacji.** Ta równowaga utrzymywana jest od dziesięcioleci, będąc skutkiem drugiej światowej wojny. Jesteśmy jej beneficjentami. Sukces Ukrainy oznaczać może tylko jedno: koniec po jałtańskiego ładu. Nie powinniśmy być tym zainteresowani. Rosja też. I na tym polega nasza z nimi wspólnota interesów.

[Antoni Koniuszewski](#)